

K 5589

003 Nazwisko DOMANSKA Imiona Jadwiga Maria lat życia

004 Pseudonim

006 z domu Braun Rodzice

008 Data urodzenia 9.10.1907 Miejscowość Dąbrowa Tarnowska

010 Data śmierci 19.12.1996 Miejscowość Ottawa, Kanada

012 Pogrzeb/Spopielenie Adres Cmentarza prochy w Kraju

..... Nr. grobu

026 Źródła: Nekrolog Tydzień Polski 18 i 25.01.1997
Dziennik Polski 13.01.1997 - wspomnienie
~~Ankieta~~ "Głos Polski" nr. 3, Toronto, 18.01.1997

Lista Stowarzyszenia

Grodziska

Suchecitz

Inne "Forum Polonijne" 2'97 (2/14), Lublin
"Nowy Dziennik" (NY) nr. 6877

029 Wyznanie

030 Jednostka wojskowa II Korpus

032 Rodzaj wojska

033 Stopień wojskowy porucznik

034 Odznaczenie Polonia Restituta (Krzyż Oficerski i Kawalerski), Srebrny
Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Corona d'Italia, Civitas

036 Zawód aktorka, reżyser, organizatorka wielu przedstawień. Christiana...

038 Tytuły naukowe absolwentka Państwowej Szkoły Dramatycznej w Warszawie

042 Instytucje

044 Obozy

046 Słowo kluczowe

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

JADWIGA MARIA z Braunów DOMAŃSKA

Urodzona 9 października 1907 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, zmarła 19 grudnia 1996 r. w Ottawie. Wdowa po ś.p. Ludogierdzie, matka ś.p. Ewy Bożeny Barry. Wychowana w znanej rodzinie o tradycjach harcerskich i niepodległościowych. Absolwentka (1932) Państwowej Szkoły Dramatycznej w Warszawie, artystka dramatyczna teatrów w Łodzi, Bydgoszczy, Ziemi Wołyńskiej, w Wilnie i w Katowicach.

Żołnierz-kurier Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), aresztowana przez NKWD w maju 1940 r. w czasie kolejnego przekraczania granicy pomiędzy strefami okupacyjnymi i skazana na 8 lat łagrów. Żołnierz II Korpusu gen. Władysława Andersa - dyrektor Teatru Dramatycznego. Współzałożycielka i kierowniczka Teatru dla Dzieci "Syrena" w Londynie.

Od roku 1960 zamieszkała w Kanadzie. Organizatorka wielu przedstawień teatralnych, akademii i narodowych spektakli w Wielkiej Brytanii i w Kanadzie. Porucznik Wojska Polskiego, honorowy członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie.

Odznaczona krzyżami oficerskim i kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Złotym Krzyżem Kombatanckim SPK w Kanadzie, Złotą Odznaką Honorową Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Krzyżem Corona d'Italia, Krzyżem Civitas Christiana i wieloma innymi odznaczeniami.

Członek Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie, Federacji Polek w Kanadzie, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie, Związku Artystów Sceny Polskiej i innych organizacji.

Pogrzeb odbył się w Ottawie 21 grudnia 1996 r.; prochy zostały przewiezione do Kraju.

Cześć Jej Pamięci!

BIULETYN VOL. XIV (1997)

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W KANADZIE

Aleksander Maciej Jabłoński

T.P. 18.1.1997

Ś.†P.

**JADWIGA MARIA
DOMAŃSKA**

z Braunów

ur. 9 października 1907 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, zm. 19 grudnia 1996 r. w Ottawie. Wdowa po śp. Ludogierdzie, matka śp. Ewy Bożeny Barry. Absolwentka (1932 r.) Państwowej Szkoły Dramatycznej w Warszawie, artystka dramatyczna teatrów w Łodzi, Bydgoszczy, Ziemi Wołyńskiej, w Wilnie i w Katowicach. Żołnierz-kurier Związku Walki Zbrojnej, aresztowana przez NKWD w maju 1940 r., w czasie kolejnego przekraczania granicy, pomiędzy strefami okupacyjnymi i skazana na 8 lat łagrów. Żołnierz 2. Korpusu, dyrektor Teatru Dramatycznego. Współzałożycielka i kierowniczka Teatru dla Dzieci „Syrena” w Londynie. Od roku 1960 zamieszkała w Kanadzie. Organizatorka wielu przedstawień teatralnych, akademii i narodowych spektakli w W. Brytanii i w Kanadzie. Porucznik Wojska Polskiego, honorowy członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Odznaczona Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Złotym Krzyżem Kombatanckim SPK w Kanadzie, Złotą Odznaką Honorową Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Krzyżem Corona d'Italia, Civitas Christiana i wieloma innymi.

Pogrzeb odbył się 21 grudnia 1996 r. w Ottawie, prochy zostaną przewiezione do Kraju.

Pograżeni w smutku zawiadamiają

**Brat, Zięć, Wnuki i Prawniki
oraz Rodzina w Kanadzie, USA, W. Brytanii
Francji, Argentynie i w Polsce.**

2063

Głos Polski" nr. 3
18.1.97 Toronto

Ś†P

z Braunów

Jadwiga Maria Domańska

urodzona 9 października 1907 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, zmarła 19 grudnia 1996 r. w Ottawie. Wdowa po śp. Ludogierdzie, matka śp. Ewy Bożeny Barry. Absolwentka (1932) Państwowej Szkoły Dramatycznej w Warszawie, artystka dramatyczna teatrów w Łodzi, Bydgoszczy, Ziemi Wołyńskiej, w Wilnie i w Katowicach. Żołnierz-kurier Związku Walki Zbrojnej, aresztowana przez NKWD w maju 1940 r. w czasie kolejnego przekraczania granicy pomiędzy strefami okupacyjnymi i skazana na 8 lat łagrów. Żołnierz Drugiego Korpusu - dyrektor Teatru Dramatycznego, Współzałożycielka i kierowniczka Teatru dla Dzieci "Syrena" w Londynie. Od roku 1960 zamieszkała w Kanadzie. Organizatorka wielu przedstawień teatralnych, akademii i narodowych spektakli w Wielkiej Brytanii i w Kanadzie. Porucznik Wojska Polskiego, honorowy członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Odznaczona krzyżami oficerskim i kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Złotym Krzyżem Kombatanckim SPK w Kanadzie, Złotą Odznaką Honorową Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Krzyżem Corona d'Italia, Civitas Christiana i wieloma innymi.

Pogrzeb odbył się w Ottawie 21 grudnia 1996 r.; prochy zostaną przewiezione do Kraju.

**Pograżeni w głębokim smutku zawiadamiają brat, zięć, wnuki i prawniki,
oraz rodzina w Kanadzie, USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Argentynie i w Polsce**

T.P. 25.1.1997

Ś.†P.

JADWIGA DOMAŃSKA

z domu Braun

wybitna aktorka dramatyczna, reżyser, współzałożycielka i kierownik Teatru Dramatycznego 2. Korpusu. Urodzona w Dąbrowie Tarnowskiej, absolwentka Warszawskiej Szkoły Dramatycznej. Kapitan Wojska Polskiego, gorąca patriotka, w czasie wojny kurierka Związku Walki Zbrojnej, więzień łagrów sowieckich. Członek Związku Artystów Scen Polskich za Granicą.

Pracą całego swego życia służyła sprawie Teatru Polskiego. Odznaczona wieloma orderami i medalami polskimi i zagranicznymi. Zmarła 19 grudnia 1996 r. w Ottawie (Kanada), okrywając żalobą polski świat teatralny.

Drogą Koleżankę żegnamy z najgłębszym żalem.

**ZWIĄZEK ARTYSTÓW SCEN POLSKICH
ZA GRANICĄ**

7511

Jadwiga Maria z Braunów Domańska

Polonia ottawska straciła niestrudzoną propagatorkę polskiej kultury w Kanadzie - **Jadwigę Domańską** (ur. 9 października 1907 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, zm. 19 grudnia 1996 w Ottawie, Kanada). Ukończyła w 1932 r. Szkołę Dramatyczną w Warszawie pod kierownictwem Wilama Horzycy. Następnie występowała w teatrach Łodzi, Bydgoszczy oraz w Łucku, Katowicach i w teatrze Ziemi Wołyńskiej grając ponad 30 rozmaitych ról. W tym okresie wyszła za mąż za Ludogierda Domańskiego i została matką Ewy Bożeny. Wybuch wojny przerwał rozwój doskonale zapowiadającej się kariery aktorskiej. Związała się z podziemiem i została kurierem Związku Walki Zbrojnej. W maju 1940 r. została aresztowana przez NKWD w czasie przekraczania granicy pomiędzy strefami okupacyjnymi, skazana na 8 lat robót w łagrze i wysłana do obozu pod Nowosybirskiem.

FORUM POLONIJNE 2'97 (2/14), Lublin

Kiedy zaczęła się formować w Rosji armia polska pod dowództwem gen. Andersa, zgłosiła się natychmiast do wojska. Już w Buzuluku, siedzibie sztabu armii, zaczęła organizować spotkania literackie i muzyczne. Zawsze wspominała ze wzruszeniem swój występ w akademii powitalnej w dniu przyjazdu naczelnego wodza, gen. Władysława Sikorskiego, wizytującego formujące się wojska. Recytowała wtedy wiersz dedykowany generałowi, a napisany przez jej przyjaciółkę i współwzięniarkę, Ludwikę Biesiadowską.

Z Rosji wyjechała z ostatnią grupą wojska 1 września 1942 r. do Iraku, prowadząc tam także pracę kulturalno-oświatową, organizując imprezy kulturalne.

Kiedy w 1943 r. organizował się po raz drugi teatr dramatyczny II Korpusu, Jadzia włączyła się do zespołu, pracując w nim do jego rozwiązania w Anglii w 1947 r. W czasie kampanii we Włoszech spotkała się ze swoim mężem i córką i odtąd już razem szli przez emigracyjne życie. W 1959 r. została współzałożycielką teatru dla dzieci w Londynie oraz jego kierownikiem artystycznym. Niestety, kierowała teatrem tylko przez rok, gdyż w 1960 r. wyjechała na stałe do Kanady, gdzie zamieszkała po zamążpójściu jej córka. W Ottawie ukończyła studia pedagogiczne i przez 14 lat uczyła języka francuskiego. Ale powołaniem Jadzi była sztuka. Lata 60.-80. to okres żywej akcji Kongresu Polonii Kanadyjskiej na rzecz Polski. Obchodzono uroczyste święta i rocznice narodowe, urządzano różne akademie i imprezy mające na celu utrzymanie zwartości polonijnej grupy. Organizowano też manifestacje polityczne. Do przyjazdu Jadzi nie było na terenie Ottawy zawodowych ludzi teatru, toteż na nią spadł obowiązek komponowania widowisk okolicznościowych i inspirowania dziesiątek imprez kulturalnych, jak akademie, wieczory literackie, programy telewizyjne czy konkursy recytacji poezji dla polonijnej młodzieży. W 1982 r. założyła z grupą miłośników sztuki Klub Teatralny, a w jego ramach teatr, który wystawił kilkanaście sztuk.

Mimo złego stanu zdrowia i załamania z powodu przedwczesnej śmierci córki Jadwiga Domańska zachowywała się do ostatniej chwili jak prawdziwy żołnierz walczący o polską kulturę. W październiku była już dużą wieczoru urządzonego przez ambasadę polską ku czci noblistki Wisławy Szymborskiej, a w listopadzie dosłownie wymknęła się ze szpitala dla rekonwalescentów, by wystąpić na akademii z okazji 11 listopada.

Jadwiga Domańska była porucznikiem wojska polskiego i honorowym członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Za zasługi na polu krzewienia i popularyzacji kultury polskiej została odznaczona Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Złotą Odznaką Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Krzyżem Corona d'Italia, Civitas Christiana i wieloma innymi.

Pogrzeb odbył się w Ottawie 21 grudnia 1996 r., a prochy jej spoczną w grobie rodzinnym w Warszawie.

Maria F. Zielińska

13.1.1997

Wspomnienie o Jadwidze Domańskiej

*Nie ma takiego życia,
które by choć przez chwilę
nie było nieśmiertelne.*

*Śmierć zawsze o tę chwilę
przybywa spóźniona.*

*Na próżno szarpie klamką
niewidzialne drzwi.
Kto ile zdążył,
Tego mu cofnąć nie może.*

Wisława Szymborska
„O śmierci bez przesady”

Z Kanady nadeszła wiadomość o śmierci aktorki Jadwigi Domańskiej. W Londynie już trochę o niej zapomniano. Już dość dawno, bo w latach sześćdziesiątych rozstała się z tutejszym teatrem dramatycznym i przeniosła do Ottawy, gdzie miała rodzinę.

Cytując wiersz Szymborskiej, pragnę przypomnieć te kaprysy losu, który jak na huśtawce miota ludzkim życiem, raz pograżając je w głębiny nędzy i beznadziei, by za chwilę wywindować je ku szczytom pomyślności i sukcesu. Jadwiga Domańska z domu Braun wyrosła w kulturalnym środowisku polskim. Otrzymała staranne wykształcenie, wzbogacone studiami francuskiego w Dijon, a później szkołą dramatyczną w Warszawie, którą ukończyła w 1932 r. Wyposażona przez naturę w nieprzeciętną, majestatyczną urodę, królewską postawę i dźwięczny, modulacyjny głos, miała przed sobą otwartą karierę aktorki, obsadzanej w najbardziej atrakcyjnych rolach literatury dramatycznej. Grywała w teatrach Łodzi, Bydgoszczy, Katowic i Łucka.



Spotkanie niedobitków teatru II Korpusu – wrzesień 1987. Siedzą na podłodze od prawej: Ada Bożyńska-Iwanowska, Misia Kopczewska, Irena Brzezińska. Wyżej siedzą: Feliks Fabian, Maryna Buchwaldowa, Jadwiga Domańska, Janka Jakubówna, Zofia Sikorska-Ratschka, Leopold Kielanowski. Stoją od prawej: Renata Bogdańska-Andersowa, Olek Oszowski, Hanka Wańska, Zenia Radulka i Marylka Ossowska

opiłki do magnezu, z różnych odległych stron Rosji ostatkiem sił docierali, prócz chleba i butów, pragnęli słowa polskiego. I słowo stało się ciałem za pomocą pani Jadwigi. Generał Anders rozumiał tę potrzebę. Wszak ciało nie może istnieć bez duszy. Nielatwo i nie od razu daje się teatr zmontować, bo armia jest w ruchu, przewożona do Persji, Iraku, potem do Palestyny i Egiptu.

W Instytucie gen. Sikorskiego

i opiekunką. Pocieszała przygnębionych, rozwiązywała problemy. Była lojalną koleżanką. Po śmierci Leopolda Kielanowskiego, już jako bardzo starsza pani, nie pożałowała trudu i kosztu podróży z Kanady do Londynu, by nad jego trumną wygłosić przepiękne wspomnienie o jego zasługach dla polskiego teatru. Tak się zawsze rozumieli w uwielbieniu dla poezji polskiej i doceniali wagę posłannictwa dra-

głębokość i siłę namiętności w Dijon, a później szkołą dramatyczną w Warszawie, którą ukończyła w 1932 r. Wyposażona przez naturę w nieprzeciętną, majestatyczną urodę, królewską postawę i dźwięczny, modulacyjny głos, miała przed sobą otwartą karierę aktorki, obsadzonej w najbardziej atrakcyjnych rolach literatury dramatycznej. Grywała w teatrach Łodzi, Bydgoszczy, Katowic i Łucka. Była Rachelą w „Weselu”, Anielą w „Mazepie”, Księżniczką w „Don Karlosie”, Damą Kameliową i Turandot.

Dr Leopold Kielanowski zaangażował ją na sezon jesienny 1939 r. do Wilna, gdzie prowadził Teatr na Pohulance. Niestety, wybuch wojny zniweczył te plany, zburzył karierę, rozbił rodzinę, zdemolował dotychczasowe życie. Pani Jadwiga oddaje się pracy konspiracyjnej. Jest kurierką Związku Walki Zbrojnej. Przechwycona, zostaje skazana na 8 lat robót w głębi Rosji. Nierealna zdaje się być kolorowa przeszłość, światła, oklaski, kwiaty, strojne toalety, pochlebne recenzje, wykwiłta mowa wiązana i piękni partnerzy. Jest łagier ze swą nędzą, brudem, głodem i beznadzieją, obdarci towarzysze i przestrzeń dzieląca od świata cywilizacji zasypiana śniegiem. Tu śmierć szaleje, zabierając małeństwa matkom, mężów żonom, ojców dzieciom. Skąpa żywność i praca nad siły zamienia żywych w szkielety. Jak pani Jadwiga daje sobie radę, nie wiemy. Człowiek po wyjściu z piekła nie lubi do niego powracać pamięcią i opowiadać. Znając jej charakter, była chyba opoką dla innych, wzorem opanowania i samodyscypliny moralnej, wyrazicielką wiary w sprawiedliwość i opiekę Bożą.

Aż wreszcie przychodzi moment uwolnienia i wędrowni-pielgrzymki do armii polskiej w Buzułuku. I tu jest ta chwila nieśmiertelności. Bardziej niż we wszystkich rolach, jakie grała, zasłużyła się kulturze polskiej organizując przy wojsku polski teatr. Ci wszyscy wynędniali obszarpańcy, którzy do armii, jak

głych stron Rosji ostatkiem sił docierali, prócz chleba i butów, pragnęli słowa polskiego. I słowo stało się ciałem za pomocą pani Jadwigi. General Anders rozumiał tę potrzebę. Wszak ciało nie może istnieć bez duszy. Niełatwo i nie od razu daje się teatr zmontować, bo armia jest w ruchu, przewożona do Persji, Iraku, potem do Palestyny i Egiptu.

W Instytucie gen. Sikorskiego jest afisz wieczniący akademię zorganizowaną na przybycie Naczelnego Wodza na Wschód. Ile wdzięczności za uratowane życie wyraża się w tym afiszu. To on, generał Sikorski, podpisał umowę na mocy której uwolniono Polaków z łagrów. Istnieje rysunek piórkiem (H. Schneider), upamiętniający moment, gdy na sali w Buzułuku, wypełnionej wojskowymi, w pierwszym rzędzie siedzi gen. Sikorski, a na estradzie widać szczupłą sylwetkę kobiecą w mundurze. To właśnie Jadzia Domańska w historycznej roli swego życia.

W tej wędrownie przez pustynne szlaki do Polski, zanim jeszcze dostępne stały się budynki teatralne, grywano w plenerze. Widowisko pod gwiazdami dla tysiąca widzów, z udziałem chórów wojskowych i gromady wyćwiczonych już żołnierzy jako statystów. Czy żyją jeszcze ci, którzy to oglądali lub w tym uczestniczyli? Czy pamiętają, jak biły im serca, gdy płonąca za wzgórzem luna symbolizowała walczącą Ojczyznę? Te wszystkie wzruszenia, to imaginacyjne przeniesienie się do Kraju swojskości i dzieciństwa, gdzie nie ma skorpionów, malarii, chamsinu i namiotów, gdzie mówi się przywykłym od dziecka językiem i czekają ramiona matki i kochanej dziewczyny. To wszystko swym staraniem, pracą i pomysłowością wyczarowała pani Jadwiga.

Niektórzy uważali ją za nieprzystępną i nawet z przekąsem nazywali „Królową Jadwigą”. Istotnie, jej powierzchowność narzucała pewien dystans, ale dla swej teatralnej gromadki była czułą i mądrą matką

lojalną koleżanką. Po śmierci Leopolda Kielanowskiego, już jako bardzo starsza pani, nie pożałowała trudu i kosztu podróży z Kanady do Londynu, by nad jego trumną wygłosić przepiękne wspomnienie o jego zasługach dla polskiego teatru. Tak się zawsze rozumieli w uwielbieniu dla poezji polskiej i doceniali wagę posłannictwa dramatu polskiego dla zachowania więzi narodowej. Tej idei oboje służyli całe życie.

Pani Jadwiga miała brata, poetę Jerzego Brauna. Starła się wydać jego wiersze i w związku z tym jeździła kilkakrotnie do Warszawy, gdzie zatrzymywała się w pokoju kiedyś przez niego zamieszkałym. Było to małe sanktuarium pamiątek, fotografii, manuskryptów. Musiała chyba dobrze się tam czuć, bo mimo zmniejszającej się sprawności fizycznej, ponosiła trud podróży wielokrotnie. Czasem po drodze zatrzymywała się w Londynie u przyjaciół. Za jednego jej pobytu Leopold Kielanowski rzucił myśl zebrania wszystkich żyjących jeszcze kolegów teatralnych. Spotkanie odbyło się w moim mieszkaniu. Jest bardzo udana fotografia z tej okazji. Pani Jadwiga, jako gość honorowy siedzi pośrodku, a dookoła czternaście roześmianych twarzy. Brakuje tylko Felusia Stawińskiego, który robił zdjęcie. Ze smutkiem stwierdzam, że w międzyczasie z tej gromadki śmierć zabrała już połowę, ale każda z tych osób miała na pewno swą „chwilę nieśmiertelności”.

Zofia Sikorska Ratschka

T. P. 19. 6. 2004

Kazimierz Braun – korzenie „figuranta” i emigranta

ANNA MIESZKOWSKA

Najstarszy z rodzeństwa – Kazimierz – był harcerzem, legionistą. Po odwołaniu przez Legiony przysięgi na wierność Austrii był wraz z innymi internowany na Węgrzech, potem wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski, skąd uciekł, aby w Krakowie włączyć się w konspirację i w 1918 wziąć udział w rozbrajaniu Niemców. Zginął śmiercią lotnika w 1920 roku, gdy miał zaledwie 21 lat. To też wielka rodzinna legenda, która ma swój dalszy ciąg. Najstarszy syn jego najmłodszego brata otrzymał imię bohatera.

Dzisiaj wiemy, że pozostali dwaj bracia również byli zaangażowani w działalność polityczną i społeczną. Zwłaszcza Jerzy Braun (1901-1975), poeta, filozof, publicysta, redaktor, ostatni przewodniczący Polskiej Rady Jedności Narodowej. Za swoją konspiracyjną działalność został skazany w PRL na dożywocie (a prokurator domagał się kary śmierci!). Zrehabilitowano go dopiero

ką dawnych tradycji rodzinnych – opowiada syn – w których legendy powstańcze, zsyłki na Sybir i wygnania, służba narodowej sprawie, patriotyzm i romantyzm stanowiły stop opowieści, kanonu lektur, pieśni, rodzinnych pamiątek i stałych fotografii. Jej ojciec – Michał Korwin-Szymanowski oddał Piłsudskiemu samochód!” – o czym pamięta się w rodzinie do dzisiaj!” Bardzo wrażliwa i bardzo czytana, musiała mieć duży wpływ na dzieci, które z woli historii wychowywać się musiały przez pięć długich wojennych lat jakby w izolacji, w oddaleniu od piekła okupacji. Skazą na pamięci Kazimierza, z tamtych lat jest wspomnienie podróży do okupowanego Krakowa. Pierwsze wizyty w innych domach: Żulińskich, Mehofferów. Podziwianie obrazów i widok Wawelu na wzgórzu. „A u stóp stromej podjazdu budka niemieckiego strażnika i szlaban. Na murze zamkowym czerwona flaga z czarną swastyką. I pamiętam – opowiada Kazimierz – jak matka

Prosto z letniska, ojciec zgłosił się do wojska, z samochodem. – Był kierowcą generała Piskora, z dumą dopowiada syn. „Dostał się do niewoli w końcu września na Lubelszczyźnie. Uciekł z obozu jeńckiego. Wrócił. Pojechał do Zagłębia, ratować coś z domu w Sosnowcu. Nic nie uratował a na dodatek został aresztowany. Trafił akurat na szeroko zakrojoną akcję poszukiwania odpowiedzialnych za zamach na Hitlera w październiku 1939. Siedział w więzieniu w Katowicach. Nie wysunięto wobec niego żadnych zarzutów. Jednak przesłuchujący dziwili się, że uparcie twierdzi, iż jest Polakiem, mimo swego nazwiska. Proponowali mu volkslistę. Odmówił kategorycznie. Mimo to wyszedł na wolność, zapewne dzięki temu, że znał – z galicyjskiego gimnazjum w Tarnowie – biegle niemiecki i umiał, jako prawnik, porozumieć się z przesłuchującymi go prawnikami niemieckimi. Wtedy to byli jeszcze prawnicy, a nie oprawcy. Zagłębie

dą, doświadczeniem. Przekazywał zamilowania i pasje. „Nie prowadził lekcji, ale uczył czego innego: czytania map i pogody, turystyki, biwakowania, orientacji w terenie, topografii, tropienia, elementów harcerskiej i wojskowej musztry, śpiewu, ministrantury”. Także historii. Wypełniał istotną część edukacji syna.

Ale wojna wreszcie się skończyła. W 1946 „byłem po raz pierwszy w Warszawie. W pulsującej ciszy, w której chrzęściły tylko kroki, szliśmy wązowymi ulic Starego Miasta na Rynek. Te wązozy były mniej więcej na wysokości pierwszego piętra, usypane z gruzów”.

6 grudnia 1948 roku rewizja w domu. Aresztowanie ojca. Wrócił po pięciu latach. Z ciężką gruźlicą. Wypuszczony na leczenie. „Gdy go zabierali, miałem 12 lat” – zapamiętał syn.

Do więzienia najpierw (po raz pierwszy już w 1946) trafił stryj Jerzy i jego żona – Hanka, jako najbliższa współpracownica swego męża,

poważne zagrożenie dla nowego ustroju powojennej Polski. Kazimierz Braun o stryju Jerzym: „– Był za dobry. I zbyt prawy. Pomagał ludziom. Był zawsze do dyspozycji potrzebujących, przyjaciół i krewnych. W młodości był harcerzem, hufcowym w Tarnowie. Napisał wtedy pieśń «Płonie ognisko i szumią knieje...» – słowa i melodię. W 1931 w teatrze Ateneum, Stefan Jaracz wystawił jego «Europę». W czasie wojny współpracował z Tadeuszem Kotlarczykiem i patronował Teatrowi Rapsodycznemu. Opiekował się Jaraczem”.

Jadwiga Domańska – siostra aresztowanych „wrogów” nowej władzy, wraz z tysiącami żołnierzy generała Władysława Andersa pozostała najpierw w Londynie, skąd po kilkunastu latach wyjechała do Kanady. Przed ostateczną decyzją o dalszej emigracji, latem 1960, odwiedziła rodzinę w kraju. Pomagała bliskim, mimo bardzo skromnych własnych środków życiowych. Kochała braci i ich rodziny. Cieszyła się sukcesami bratanków. Szczególnie dumna była z późniejszej kariery teatralnej Kazimierza. On też zachował ją we wdzięcznej pamięci. Zapamiętał: „– Miała piękne, wręcz posagowe warunki zewnętrzne, klasyczną w rysach urodę i głęboki głos – wszystko to predestynowało ją do wielkich ról bohaterskich, pełnych patosu i godności”.

Gdy zmarła 19 grudnia 1996 w Kanadzie, Kazimierz był chyba jedynym reprezentantem rodu Braunów, który uczestniczył „w

(2)

stał skazany w PRL na dożywocie (a prokurator domagał się kary śmierci!). Zrehabilitowano go dopiero w 1958 roku. W latach 1965-1975 żył (bardzo skromnie) i pracował w Rzymie, zaangażowany w prace Soboru Watykańskiego. Ma swoje zasłużone i wdzięczne miejsce w historii Polski, literatury, teatru.

Kazimierz opowiada, że pamięta stryja Jerzego z tajemniczych pobytów w leśnym domu. Przyjeżdżał nagle, przebywał jakiś czas (zapewne się wtedy ukrywał) i znikał.

Rodzice, którzy pobrali się w 1931 roku, „promieniowali dwoma wiązkami energii; ojciec – dynamizmem, optymizmem, pracowitością; matka – tradycją, zamiłowaniem do literatury; zawsze była wpatrzona w przeszłość”.

– Myślę – dopowiada Kazimierz, „że zawsze kochała bardziej to, co było, niż to, co jest...”

„Przeniesiona z wolnej Polski w odmęty wojny, a następnie w otchłani komunistycznego zniewolenia, odmówiła w ogóle przyjęcia do wiadomości tego, co się stało”. Po 1945 roku – oczywiście. „Zamknęła się, otuliła szczerlnie w przeszłość” – jak ładnie powiedziane! I jaki dramat, tragedie nawet, kryją się za tym pięknym określeniem powojennego losu skromnej damy, która pochodziła z rodziny o wspaniałych tradycjach. Matka – Elżbieta Braun, miała nazwisko rodowe „starożytne i piękne – Szymanowska, i herb szlachecki – Korwin. Była panną z dworu i studentką ogrodnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zaprzyjaźniona z rodziną Szyszkobohuszów, mieszkała w Krakowie, u nich, na Wawelu. Była dziedzicz-

na murze zamkowym czerwona flaga z czarną swastyką. I pamiętam – opowiada Kazimierz – jak matka mi mówi: „– Zapamiętaj synku, że to jest Wawel, siedziba królów polskich. Teraz nam nie pozwala tam wejść niemiecki żołnierz. Ale ja cię kiedyś na Wawel zaprowadzę. Ten niemiecki szlaban i wartownik przed Wawelem musiał matkę osobiście obrażać i dotykać.”

„– Matka wniosła w posagu dużą połąć lasu w Kieleckiem, niedaleko Małogoszcza, w pobliżu wsi Milechowy” – wspomina Kazimierz. Postawiony tam rodzinny dom letniskowy, wiosną 1939 nie był jeszcze wykończony. Ale ostatnie przedwojenne lato rodzina spędziła już tam.

Ojciec – Juliusz Braun (1904-1990) pochodził z Dąbrowy Tarnowskiej, małego miasteczka w Galicji. W młodości był harcerzem. Do gimnazjum chodził w Tarnowie. W czasie pierwszej wojny światowej służył w Harcerskich Batalionach Wartowniczych. Po tej wojnie studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, skończył je doktoratem. Po uzyskaniu uprawnień adwokackich rozpoczął karierę prawniczą. Najpierw mieszkał i pracował na Śląsku, a potem w Zagłębiu, Sosnowcu. Był człowiekiem nieźle jak na owe czasy sytuowanym – wspomina syn, ale wszystkiego dorobił się sam. Był działaczem katolickim – Odrodzenia. Napisał pracę programową o katolickich związkach zawodowych. Powszechnie szanowany. „Podobnie jak babcia Henryka Braun, za pracę harcerską otrzymał Złoty Krzyż Zasługi”.

z przestłuchującymi go prawnikami niemieckimi. Wtedy to byli jeszcze prawnicy, a nie oprawcy. Zagłębie zostało wcielone do Rzeszy, mieszkanie i wszystkie rzeczy przepały”. Ponownie został aresztowany przez Niemców w 1943 roku, w ramach wielkiej łapanki w odwecie za jakąś partyzancką akcję. Siedział w, więzieniu w Kielcach. Ale nie został zdekonspirowany jako działacz i przywódca podziemia cywilnego na Kielecczyźnie. Wypuszczono go po ośmiu miesiącach...

Najstarszemu synowi, przez wojnę pozbawionemu regularnego pobierania nauk, służył swoją wie-

pierwszy już w 1946) trafił stryj Jerzy i jego żona – Hanka, jako najbliższa współpracownica swego męża. Na bardzo długo. Ojca Kazimierza skazano za „kontakty z bratem”. Aresztowano też Jana Szymanowskiego – brata matki „za kontakty ze szwagrem”. „Wszyscy zostali aresztowani w 1948 r. (stryj Jerzy ponownie), w ramach przygotowań do kongresu zjednoczeniowego PPR i PPS”. Dzisiaj już nikt tego nie zrozumie, poza historykami, i tymi którzy pamiętają tamte czasy.

Patriotyczna, zasłużona dla odzyskania przez ojczyznę niepodległości, rodzina Braunów, stanowiła

w Kanadzie, Kazimierz był chyba jedynym reprezentantem rodu Braunów, który uczestniczył „w tym pogrzebie ze ściśniętym sercem. Była to uroczystość przeraźliwie biedna, smutna, żałosna; rytuał ostatecznego opuszczenia, ogołoceń”. Żegnał nie tylko siostrę swojego ojca, ale także wielką damę teatru polskiego na emigracji, osobę niezwykle zasłużoną dla podtrzymania najlepszych tradycji kultury polskiej poza krajem. Ostatnią przedstawicielkę wspaniałego pokolenia rodu Braunów ogromnie zasłużonego dla sprawy niepodległości Polski.

Kulki baktażanowo-mięsne

2 kuchnia Muchomorowa

TYDZIEŃ POLSKI

widelcem, rozdrabniając przy okazji pomidory i podgotowując sos na nieduży gazik przez około 5 minut. Baktażanowa siekanka pewno już odciekła, więc obsuszmy ją na ręczniku i wymieszajmy teraz w misce z mieloną wołowiną, tartą bułką, jajkiem, natką z pietruszki, oregano, posiekaną na drobno cebulą i pieprzem. Z tej bogatej masy uformujmy niezbyt duże kulki kołeczków. Powinno nam ich wyjść

– 1/4 łyżeczki musztardy w proszku albo łyżkę musztardy – łyżkę sojowego sosu. Baktażan pokrojmy w plastry, a potem w kostkę, na jeszcze drobniejsze kawałki i wrzucmy je na durszlak posypując solą, żeby odciekną z nich nadmiar wody. Niech tak odciekają z pół godziny, zanim obsuszmy je w papierowym kuchennym ręczniku. W międzyczasie zajmijmy się

– 1/2 łyżeczki suszonego oregano, – 1 jajko, – szklankę tartej bułki, – 2 łyżeczki pietruszkowej natki, – 500g mielonej wołowiny, – duży baktażan, formie smakowały. Weźmy więc: wybaczyć i będą wam i w tej klopsów. Mam nadzieję, że mi to też dodac do wołowych go baktażana postanowi- tym razem mego ulubione-

MARIA Z. BERWID-GAWALEWICZ

JADWIGA DOMAŃSKA

aktorka-żołnierz-reżyser (1907-1996)

W całym jej życiu osobistym i zawodowym, w jej losie mającym moc i wymiar symbolu, w jej drodze przez teatr – zakodowane są i wyrażone najlepsze polskie tradycje i wzory.

Kazimierz Braun, Szkice o ludziach teatru. Jadwiga Domańska

“Pani Jadwigo, przekazane nam przez Ciebie ideały, traktowanie teatru jako służby w podtrzymywaniu i przekazywaniu narodowej kultury i tradycji będziemy wiernie kontynuować. Będziesz nam w tym działaniu patronowała. Od dziś bowiem Ottawski Klub Teatralny nosi Twoje Imię” – tymi słowami żegnała zmarłą Jadwigę Marię Domańską wiceprezes Klubu pani Maria Stochaj.

Pamiętam pierwsze spotkanie z Jadwigą Domańską latem 1993 roku podczas mojej pierwszej bytności w Kanadzie. Na to spotkanie szłam bardzo wzruszona, gdyż pani Jadwiga była postacią legendarną w polskim środowisku teatralnym: aktorka-żołnierz-reżyser, współtwórca i kierownik Teatru Dramatycznego z Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, bliska współpracowniczka znakomitych reżyserów Wacława Radulskiego i Leopolda Kielanowskiego.

Odwiedziłam ją w jej bardzo skromnym ottawskim mieszkaniu. Na spotkanie wyszła mi sędziwa, piękna i postawna pani o zniwalaającym uśmiechu. Jasne, szarone-



nów stanowcza, przeto współpraca z nią nie należała do łatwych.

Czasu jednak było zbyt mało. Bliższa bowiem współpraca dopiero w pełni zaowocowała wieczorem poświęconym twórczości Władysława Szymborskiej z okazji

Wydział Aktorski w Państwowej Szkole Dramatycznej w Warszawie. Była uczennicą m.in. Wiktora Biegańskiego, Jadwigi Turowiczówny i Wilama Horzycy.

Po latach wspominała: “Wycho-
wano nas w służbie dla polskiej

mocy “amnestii” powędrowała do Czinkent, koło Taszkentu. Tam usłyszała o tworzącej się Polskiej Armii w Buzułuku. Wstąpiła w szeregi wojska pełniąc w nim różne funkcje: szyfrantki, sanitariuszki, świetliczanki, komendantki plutonu oświatowego. Nigdy jednak nie przestała być aktorką ofiarowującą stęsknionym za mową ojczystą żołnierzom – polskie słowo i to słowo poetyckie najwyższej miary. Recytowała wiersze wielkich romantyków i poezję współczesną. Józef Czapski w swojej książce *Na nieludzkiej ziemi* wspomina: “Zaledwie wypuszczeni z obozów słuchaliśmy w zbitym tłumie w zimnej sali sztabu w Buzułuku, Domańskiej. (...) Smukła, młoda, jasnowłosa kobieta deklamowała dźwięcznym, niskim głosem o niezapomnianym akcencie *Fortepian Szopena*.”

Wielka poezja nabierała w tym czasie szczególnego znaczenia; krzepiła serca, dodawała wiary w zwycięstwo – słowem podnosiła morale żołnierzy.

Jadwiga Domańska od początku pobytu w wojsku z pasją uczestniczyła w organizacji życia kulturalnego w obozie w Buzułuku. Organizowała wieczory literacko-muzyczne z udziałem napływających aktorów, muzyków i pieśniarzy. Jeszcze w Buzułuku wystawiono *Śluby Jana Kazimierza* i przygotowano wspaniały wieczór na Boże Narodzenie. Artystka opuściła Buzułuk 1 września 1942 roku udając się wraz z 6 Dywizją II

wykonawców (...) pod jego koniec kilkutyśniczna żołnierska widownia poderwała się samorzutnie do śpiewu *Warszawianki* i *Roty*, a gen. Anders wygłosił improwizowane porwijące przemówienie”.

Już wcześniej zjawił się w II Korpusie reżyser Wacław Radulski uznany w latach trzydziestych za jednego z najwybitniejszych z pokolenia młodych inscenizatorów. Był współpracownikiem Horzycy i asystentem Leona Schille-
ra. Radulski marzył, podobnie jak Jadwiga Domańska, o stworzeniu teatru dramatycznego. Domańska była świetnym organizatorem i w bezpośredniej rozmowie z gen. Andersem uzyskała jego zgodę na stworzenie Teatru Dramatycznego II Korpusu. Inauguracja odbyła się 8 maja 1943 w Bagdadzie wystawieniem utworu Herminii Naglerowej *Tu jest Polska*.

1 czerwca 1943 Jadwiga Domańska objęła oficjalnie kierownictwo teatru, zaś kierownikiem artystycznym został Wacław Radulski. Jako człowiek wszechstronnie i głęboko wykształcony, znający najnowsze prądy teatralne (był uważany za współtwórcę, z Schillerem i Horzycą, stylu monumentalnego polskiego dramatu poetyckiego w dwudziestolecie międzywojennym) gwarantował wysoki poziom artystyczny wszystkich realizacji Teatru Dramatycznego II Korpusu.

Teatr ten przeszedł z wojskiem cały szlak bojowy aż do Recanati we Włoszech. Pod koniec wojny

skromnym ottawskim mieszkaniu. Na spotkanie wyszła mi sędziwa, piękna i postawna pani o zniewalającym uśmiechu. Jasne, szaroniebieskie oczy patrzyły jednak badawczo, a głos o niskim, aksamitnym brzmieniu miał ton stanowczy. Ucieszyła się na wiadomość, że pracuję w tej samej uczelni, którą przed laty kończyła. Długo rozmawialiśmy o teatrze w Polsce i o teatrze emigracyjnym. Pani Jadwiga miała wyraźnie sprecyzowane cele i zadanie tego ostatniego. Pojęłam od razu, że tradycja i kultura narodowa oraz chrześcijańskie ideały moralne są dla niej najwyższymi wartościami, a teatr – środkiem ich przekazywania społeczności emigracyjnej, a szczególnie młodemu pokoleniu. Amatorski teatr emigracyjny winien to robić prostymi środkami wyrazu: pięknym podanym słowem, intuicyjnym i emocjonalnym aktorstwem.

Powinien zatem unikać czczych formalnych eksperymentów i pseudonowoczesnego repertuaru. Na repertuar tego teatru powinien składać się najbardziej wartościowe pozycje polskiej klasyki i współczesnej dramaturgii. Głównym zadaniem jest praca z młodzieżą i dziećmi.

Słuchałam i zapamiętałam ten jakby dekalog dla emigracyjnego teatru. Wiedziałam już, że jej widzenie zadań teatru i powołania aktora sięga korzeniami najlepszych tradycji polskiej sceny stworzonej przez Wojciecha Bogusławskiego pod rozumnym patronatem ostatniego polskiego monarchy. Przecież jej Ottawski Klub Teatralny to część teatru narodowego z ducha, tu w dalekiej Kanadzie. Z tym przeświadczeniem pożegnałam panią Jadwigę, by w 1995 roku w Ottawie zacząć z nią już bliższą współpracę. Ponieważ w swoich przekonaniach była niezłomna, a w realizacji pla-

blizsza bowiem współpraca dopiero w pełni zaowocowała wieczorem poświęconym twórczości Wisławy Szymborskiej z okazji przyznania poetce Literackiej Nagrody Nobla. Niestety, ten uroczysty koncert poetycki na trzy głosy (również z udziałem pani Marii Stochaj), który miał miejsce 12 listopada 1996 w gościnnych salach ambasady RP w Ottawie, był jej ostatnim występem.

Mimo ciężkiej choroby, z którą dzielnie walczyła, miała plany na przyszłość: przygotowanie wieczoru poetyckiego i jednoaktówki pt. *Misja* londyńskiego, polskiego poety Jerzego Pietrkiewicza. Jeszcze na kilka dni przed jej odejściem rozmawialiśmy telefonicznie o tych planach (miałam dokonać wyboru wierszy i przygotować esej o twórczości Pietrkiewicza). Była to nasza ostatnia rozmowa.

Jadwiga Maria Domańska z domu Braun, urodziła się 9 października 1907 roku w Dąbrowie Tarnowskiej, w niewielkim mieście położonym nieopodal Tarnowa w rodzinie o dużych tradycjach patriotycznych i społecznikowskich.

Ojciec, Karol Braun, należał do organizacji sokolskich; matka, Henryka z Millerów, była harcerką i działaczką organizacji kobiecych. Jadwiga miała trzech braci, z których najstarszy, Kazimierz, harcerz, legionista i lotnik, zginął w wojnie 1920 roku. Drugim bratem był Jerzy, również harcerz, znany poeta i filozof; najmłodszy z braci Juliusz (ojciec mieszkającego w Stanach Zjednoczonych reżysera, teatrologa i pisarza Kazimierza Brauna) był prawnikiem i działaczem społecznym.

Jadwiga studiowała krótko literaturę francuską w Dijon, by zmienić kierunek zainteresowań na sztukę aktorską. W 1932 roku ukończyła

Biegańskiego, Jadwigi Turowiczówny i Wilama Horzycy.

Po latach wspominała: "Wycho- wano nas w służbie dla polskiej sceny, nie mieliśmy żadnych zapędów gwiazdorskich". Toteż po studiach przyjmowała wszystkie zaproponowane role. Były wśród nich takie, które wspominała z rozrzewnieniem: Amelii w *Mazepie* Juliusza Słowackiego, Maryny w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego, Duszy Światła w *Błękitnym ptaku* Maurycego Maeterlincka, Barbary w *Zygmuncie* Auguste'a Wyspiańskiego.

Grała w teatrach Wilna, Bydgoszczy, Łodzi. Jednak najbardziej pokochała Teatr Wołyński – Teatr Kresowy, z którym związana była przez dwa sezony. Teatr grał w historycznych miejscowościach: Krzemieńcu, Dubnie, Ostrogu. Czuła, że tam właśnie była najbardziej potrzebna, bo Teatr Kresowy krzewił polskość. Później przeniosła się znowu do Wilna, aby być bliżej rodziny mieszkającej w Warszawie; męża Ludogierda Domańskiego, córce Ewy Bożeny i matki.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał ją w Katowicach, gdzie przygotowywała się do odtworzenia głównej postaci w *Obronie Ksantypy* Ludwika Hieronima Morstina. Jednak zamiast próby generalnej tego spektaklu mającego otworzyć sezon 1939/40 Teatr Śląski ewakuował się do Warszawy.

Patriotyczny obowiązek rychło wprowadził ją do Związku Walki Zbrojnej. Już z końcem pierwszego roku wojny została zaprzysiężona jako kurierka. Kursowała między Warszawą i Wilnem. W marcu 1940 roku aresztowali ją na granicy pomiędzy Generalną Gubernią a Litwą Rosjanie. Została skazana na osiem lat łagru i osadzona w obozach Nowosybirskich. Zwolniona na

towano wspaniały wieczór na Boże Narodzenie. Artystka opuściła Buzuluk 1 września 1942 roku udając się wraz z 6 Dywizją II Korpusu do Iraku.

Jej sukcesem artystycznym i organizacyjnym były dwa wielkie widowiska plenerowe przygotowane na pustyni w Kizil-Ribbat pod Bagdadem. Pierwszym z nich były *Jaseltka* wyreżyserowane według scenariusza napisanego przez pewnego lekarza. Warunki naturalne – pustynia ze wzgórzami – podsunęły inscenizatorce pomysł rozwiązania przestrzennego przedstawienia. Jego scenograficzną ramą była ogromna, wybudowana wprost na pustyni, dwuskrzydłowa brama.

W pierwszym akcie przez otwartą bramę wylewał się pasterski tłum; anioły wyłaniały się z dalekiej ciemności w świetle reflektorów.

"W drugim akcie 'herodowym' – do króla biegł przez pustynię goniec z płonąca pochodnią i wieścią o narodzinach Dzieciny. W trzecim akcie Trzej Królowie przyjeżdżali na wielbłądach, by złożyć hołd Dzieciątku..." – wspominała artystka. Te realia bliskie palestyńskim, a przy tym polskie kolędy i sceny znane wszystkim od dzieciństwa stwarzały niepowtarzalny nastrój.

Drugie przedstawienie plenerowe odbyło się w momencie przechodzenia II Korpusu na organizację angielską. Wówczas postanowiono połączyć V Dywizję Wileńską i VI Dywizję Lwowską w jedną Dywizję Kresową złożoną z dwóch Brygad. Ten fakt wywołał pewne niezadowolenie, które miało być rozładowane zorganizowanym przez Domańską ogniskiem. Zrodziło się z tego wielkie widowisko plenerowe o mocnym wydźwięku politycznym i patriotycznym.

"Rozgrywało się ono na zboczu wzgórz – wspominała po latach reżyserka – z udziałem kilkuset

nego II Korpusu.

Teatr ten przeszedł z wojskiem cały szlak bojowy aż do Recanati we Włoszech. Pod koniec wojny był już sporą jednostką, liczącą z zespołem technicznym około 150 osób, posiadającym bogatą kostiumownicę, magazyny dekoracji, aparaturę oświetleniową, transport osób i sprzętu. Tak wyposażonym teatrem kierowała porucznik Jadwiga Domańska aż do jego ewakuacji do Londynu. Istotą tego teatru trafnie ujął Kazimierz Braun: "Teatr Drugiego Korpusu miał dwie zasadnicze cechy: był to poważny teatr dramatyczny, stawiający sam sobie wysokie wymogi zawodowe: (...) i artystyczne; był to zarazem teatr żołnierski, obozowy i frontowy, teatr żołnierzy i dla żołnierzy. W teatrze tym najlepsze polskie tradycje teatru artystycznego i ideowego teatru obywatelskiego (...) – spletały się nierozdzielnie".

Do końca wojny teatr dał osiem premier, 276 przedstawień dla 170 tysięcy widzów. Wśród premier wyróżniły się *Damy i huzary* Fredry w reżyserii Radulskiego. Domańska grała w tym przedstawieniu charakterystyczną postać Orgonowej.

Wystawiono też, między innymi, *Dom otwarty* Michała Bałuckiego, *Szelmostwa Skapena* Molliera, *Wesele na Górnym Śląsku* Ligonii, *Pastorałki* 1944.

Z przyjazdem do Anglii w dniu 6 sierpnia 1946 roku skończyła się opieka wojska. Zespół Teatru przewieziono do Szkocji, podzielono na grupę męską i żeńską. W listopadzie 1946 r. zespół połączył się i osiadł w Milfield. Przy teatrze utworzono filię Związku Artystów Scen Polskich.

Domańska wspólnie z Radulskim kierują jeszcze w 1947 roku Teatrem Dramatycznym działającym pod patronatem ZASP-u. Te-

atr ten jednak przestaje istnieć jako Teatr Drugiego Korpusu po demobilizacji i rozwiązaniu w Wielkiej Brytanii wojskowych zespołów teatralnych. Lukę tę wypełnia założony w 1948 r. Polski Teatr Dramatyczny, którym kieruje w latach 1948-1952 Leopold Kielanowski. Obecnie istnieje on nadal w Londynie jako Teatr Polski ZASP-u.

Jadwiga Domańska aż do wyjazdu z Anglii była wyjątkowo czynnym członkiem Związku Artystów Scen Polskich za Granicą. Kolejno była członkiem Zarządu Głównego, członkiem komisji mającej organizować w Londynie teatr objazdowy, członkiem Komitetu Budowy Domu Aktora; była też członkiem Teatru Sztuk Czytanych ZASP-u, w ramach którego zrealizowała *Dwa teatry* Jerzego Szaniawskiego. W 1953 r. powołano ją do Rady Artystycznej, a w 1959 działała w Komisji Rewizyjnej.

Mimo intensywnych prac organizacyjnych artystka sporo grała i to w przedstawieniach przygotowanych przez Radulskiego lub Kielanowskiego.

Widzowie mogli ją oglądać między innymi w znakomitej *Drodze*

Konrada, widowisku w opracowaniu Kielanowskiego do tekstów wielkich romantyków i poetów Młodej Polski, w reżyserii Radulskiego. Wśród kilkunastu ról, które kreowała pod kierunkiem Kielanowskiego i Radulskiego, do najbardziej znaczących należą: Rachela w *Weselu*, księżniczka Turandot w sztuce Gozziego, Królowa Bonā w *Zygmuncie Augustie* Wyspiańskiego, żona w *Krokach na schodach* Hemara.

Decyzja opuszczenia Wielkiej Brytanii i przeniesienia się do Kanady niestety odcięła na stałe od teatru profesjonalnego tę utalentowaną aktorkę o "świetnych, wręcz posagowych warunkach wewnętrznych, klasycznej urodzie słowiańskiej i głębokim głosie" oraz o imponującym dorobku scenicznym i organizacyjnym.

Ale powołanie artystyczne i obywatelskie oraz ogromne doświadczenie zostało i wspaniale zaowocowało na kanadyjskiej ziemi.

Jadwiga Domańska od początku pobytu na kontynencie amerykańskim, to jest od 1960 roku, czynnie włączyła się w życie kulturalne tujejszej Polonii, organizując pol-

skie widowiska i wieczory poezji.

W Kanadzie podjęła studia pedagogiczne, uzyskując w 1964 r. dyplom nauczycielski. W nowym zawodzie przepracowała 14 lat, ucząc języka francuskiego. Jednocześnie czynnie działała w organizacjach polonijnych, a szczególnie w Federacji Polek, inicjując w 1979 r. Konkurs Recytacji Poezji Polskiej dla młodzieży. Była również czynnym członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Polskiego Instytutu Nauki i Sztuki, Koła Przyjaciół Harcerstwa i Koła Byłych Sybiraków.

Ta niezmordowana i wciąż pełna nowych inicjatyw aktorka, pedagog i reżyser przygotowała w latach 1960-1996 ponad dwadzieścia różnych widowisk ("akademie", koncerty literackie, publiczne lektury dramatów, przedstawienia teatralne) w Winnipegu, Montrealu i Ottawie (gdzie osiadła w 1967 r.), często osobiście w nich uczestnicząc.

W latach 1980-1987 prowadziła polski program telewizyjny w Ottawie.

Do wydarzeń teatralnych będących dziełem Domańskiej,

które zapisały się szczególnie wyraziście w życiu Polonii kanadyjskiej, należało widowisko *Kopernik żywy*, wystawione w 1974 r. z okazji roku kopernikowskiego, również w wersji angielskiej, w National Arts Centre w Ottawie, oraz wystawione trzykrotnie *Jasełka* według *Betlejem polskiego* Lucjana Rydla. W 1982 r. współdziałała w założeniu Ottawskiego Klubu Teatralnego z czynnym udziałem Elżbiety Mordasewicz i Elżbiety Namieśniowskiej (obie panie były członkami zasłużonego, a nie istniejącego od wcześniejszych lat sześćdziesiątych, Teatru Polskiego w Ottawie).

Ottawski Klub Teatralny wystawił w jej inscenizacji i reżyserii dziewięć pełnospektaklowych sztuk: Niemcewicza, Rydla, Szaniawskiego, Jawienia (Karola Wojtyły), Brandstaettera, Różewicza, Mrożka.

Swój kunszt aktorski zademonstrowała w reżyserowanych przez siebie *Słonecznikach* T. Lisiewicza (1968), gdzie odtworzyła rolę matki oraz w inscenizacji fragmentów *Dziadów* (1972), wcielając się w postać pani Rollison. Kazimierz

Braun pisał: "Emanowała ogromną duchową energią i uczuciem, kontrolowanym jednak z niezwykłą godnością, była szlachetna w bólu i rozpacz". Natomiast jej niezrównany artyzm w podaniu poezji słuchacze mogli podziwiać w czasie licznych koncertów literackich.

Za wieloletnią niestrudzoną działalność, odwagę i upór w realizacji zamierzeń artystycznych i patriotycznych została odznaczona Krzyżami – Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta), Srebrnym Krzyżem Zasługi, z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Złotym Krzyżem Kombatanckim SPK w Kanadzie, Złotą Odznaką Honorową Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Krzyżem Corona d'Italia, Nagrodą Civitas Christiana (1995).

W zakończeniu swoich *Wspomnień* Jadwiga Domańska napisała, że żywotność teatru w warunkach emigracji zależy od postawy, którą nazwała "postawą służebną wobec wspólnej narodowej sprawy".

Traktujmy tę wypowiedź jako przesłanie Artystki!